

## **Skutek wypełnienia przez Rut rady Noemi**

Jeszcze jest bardzo ważne, abyśmy spojrzeli na:

### **Skutek wypełnienia przez Rut rady Noemi**

Wszystko wyszło w tę noc dla Rut, przewyższając prośbę i oczekiwania. Widzimy: Boaz uważa ją, właśnie z powodu tego postępu - za błogosławioną u Pana. Później, gdy ona u nóg jego wylała mu swoje serce i powiedziała, co przywiodło ją tutaj, on jej mówi: "Błogosławionaś ty u Pana, córko moja. Ten drugi dowód twojej miłości lepszy jest niż pierwszy". Nie ma tu ani jednego słowa wyrzutu za to, że posunęła się za dużo i za daleko, albo że postawiła sobie za bardzo wysoki cel. Wiedział on bardzo dobrze, że jej kroki były zgodne z wolą Bożą i z postanowieniami Jego prawa, które były jego sercu ponad wszystko. Z tego powodu uważa ją za błogosławioną u Pana. Jeszcze więcej: jeżeli wszystko, co widział w niej i wiedział o niej do tej pory było dobre, to ten jej ostatni krok był w jego oczach więcej wart niż wszystkie poprzednie. Dlaczego? Wyjaśnił to w słowach: "Gdyż nie uganiałaś się za młodzieńcami ani biednymi, ani bogatymi". Jej prowadzenie się pokazało to, a ten ostatni krok przypieczętował, że cielesne pomysły były jej obce i dalekie. I gdy Boaz otwarcie przyznał to, musiało to być niezmiernie cenne dla jej duszy: widziała ona, że ją w pełni rozumie.

Taki sam rezultat będzie dla każdej duszy, która spoczęła u nóg Pana, w pełni oddając się Mu. Wtedy Jego błogosławieństwa wyleją się na nią i będą wciąż wylewać się z Tego, do Kogo przystąpiła, z Kim weszła w społeczność. Ach, ciągle jeszcze są dusze, które myślą, że zbieranie kłosów za sługami Pańskimi - to wszystko, co zostało przewidziane i przeznaczone dla nich przez Pana; wierzą one, że byłoby to za wiele - chcieć społeczności z nim! Jak wierzą, tak się im staje: one pozostają obce i dalekie Jego społeczności; dlatego życie ich jest tak żałosne; wędrują one bez Niego dzień za dniem, własną drogą, i nie wiedzą nic o błogosławieństwach, wylewających się na te dusze, które doszły do całkowitego oddania siebie Bogu. Wasze pragnienie zlania się z Nim, właśnie powoduje Jego życzliwość! I jakże chętnie pokazałby On wam też, że dla każdego kroku, który czynicie w tym kierunku, drzwi Jego serca są otwarte. Nie odkładajcie swego natychmiastowego, pełnego poświęcenia się Mu!

Następnym, co osiągnęła Rut u nóg tego, który miał wykupić jej dziedzictwo, było to, że Boaz otwarcie przyznaje się odnośnie swojego stosunku do niej jako krewny i wykupiciel. Mówi on jej: "Prawdą jest, że jestem twoim wykupicielem, lecz jest jeden wykupiciel jeszcze bliższy ode mnie. Pozostań tu przez noc, a rano, jeżeli on zechce cię wykupić, to dobrze, niech to uczyni; lecz jeżeli nie zechce cię wykupić, to ja cię wykupię, jako żyje Pan!" (w. 12-13). Było to decydujące słowo, w którym zawiera się taka myśl: twój los powinien jutro rozstrzygnąć się na zawsze. Boaz jakby mówił jej: "Nic, nic z tego, co ty według prawa wymagasz ode mnie, nie odejmę ci. Ja, jako dziedzic, rzeczywiście blisko jestem z tobą i jestem gotów wykupić dla ciebie twoje dziedzictwo, a z nim i ciebie doprowadzić w bliższą społeczność z sobą. Tylko trzeba, aby roszczenia krewnego twego, jeszcze bliższego ni ja - zostały wyjaśnione. Jednak i to pozostaw mnie. Zostanie to załatwione bez zwlekania". Czy mogła mieć wyrzuty, że zajęła miejsce u jego nóg? Było to przecież już jakby otrzymaniem tego wszystkiego, czego pragnęła, chociaż wydawało się, że na drodze stają jeszcze wielkie trudności.

Podobnie jak Rut, gdy według prawa Bożego zajęła swoje miejsce w stosunku do Boaza i działając zgodnie z tym prawem, odtąd nie szła zbyt daleko, ale szła do celu z wolą Bożą - tak i ty, i ja, w żaden sposób nie pójdziemy "zbyt daleko", jeżeli z ufnością będziemy targać się nie tylko na wszystko to, co posiadał dla nas nasz Wykupiciel, ale nawet i na Niego Samego. Gdyby tylko w pełni otworzyły się nasze oczy na tę sprawę, że "niezgłębione bogactwo Chrystusowe" (Ef. 3:8) jest naszym dziedzictwem i że Sam Chrystus przez Boga "stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem" (1 Kor. 1:30), wtedy na każdy krok, którym zmuszamy Go do wprowadzenia nas dalej we wszystkie Jego łaski, powie On nam: dobrze postępujesz, dziecko Moje, dostaniesz wszystko. Nadzieja twojego powołania, do którego zdążasz, powinna całkowicie wypełnić się na tobie. Tak, nasz niebiański Boaz nie ogranicza, nie sprzecza się i nic nie odejmuje od tego, co ma dla nas lub czym Sam powinien być dla nas. On nie będzie się zasłaniał jakimś "być może", "jeśli" i "ale", w tym przypadku, gdy dla nas jest ważne i konieczne, aby wejść w stałą, błogosławioną społeczność z Nim: każdy, oddający się Mu w tym celu, może być o tym przekonany.

Rut i Boaz mieli tylko jedno pragnienie: aby ona zachowała to położenie, które zajęła. Jej, leżącej u jego nóg, nakazuje on pozostać tak do rana (w. 13). Było to ostatnią rzeczą, która teraz pozostała Rut do uczynienia. Cała walka, zabieganie i troska, skończyły się; z jej oddaniem się Boazowi, zostało oddane też i to wszystko. Teraz pozostało tylko przebywać w tym położeniu.

O, jakże wielu, którzy kiedyś wyzwolili się od siebie i rzucili się do nóg swego Pana, aby On jeden dokonał i dokończył to, co tak łaskawie rozpoczął - nie osiągnęło pełni, bo nie zachowali w nienaruszalności swojego oddania. Oni ciągle nie przebywali, niezachwianie, u Jego nóg. Być może dlatego, że przestali oczekiwać, a zaczęli zadowalać się błogosławieństwem, które On im posłał, gdy bezwarunkowo zanurzyli się w Nim; albo z tego powodu, że znów wpadli w zwyczajową krzątaninę swojej własnej działalności. Pozostawać u nóg Jego, oznacza z zaufaniem spoglądać na Niego i bezwzględnie oczekiwać wielkiej, coraz większej i w końcu największej ze wszystkich Jego obietnic. Oznacza to - nigdy więcej nie dać się pociągnąć w inne położenie lub w inny stosunek do Niego, dopóki nie przeprowadzi On nas przez wszelkie trudności, przez które On Sam zobowiązał się nas przeprowadzić, i dopóki nie zjednoczy Siebie z nami i nas z Sobą w ściślejszy sposób. I to dokona się wkrótce. Już następnego ranka mogą zostać na zawsze zaspokojone nasze pragnienia: może On nas wprowadzić do obiecanego odpocznienia (3:1).

Dalej: Rut odeszła stąd z obfitością błogosławieństwa. Przebywała u nóg Boaza do świtu. Wtedy on powiedział jej: "Weź chustę, którą masz na sobie i potrzyмай ją; ona pottrzymała ją, a on odmierzył jej sześć miar jęczmienia i narzucił na nią". Bo też powiedział: "Nie możesz z pustymi rękami przyjść do swojej teściowej" (w. 15-17). Jaki rezultat! Nie tylko słowa, które już napełniły serce szczęściem, mogła Rut zanieść do domu, ale miała jeszcze widoczny zadatek jego obietnicy. Gdy tylko Noemi ujrzy ją, powinna wywnioskować, co zostało osiągnięte u nóg Boaza. Przez cały czas żniw zbierała ona każdego dnia, ale rezultatem tego, wieczorem, była tylko jedna miara. Prócz tego, że tam zbierała, musiała jeszcze młócić i przesiewać. Teraz zaś, u jego nóg, otrzymuje sześć miar od niego osobiście, bez żadnego wysiłku i trudu ze swojej strony. A przy tym, jest to czysty, przesiany jęczmień, w którym nie ma ani najmniejszej plewy. Oto, co przyniosła jej już pierwsza próba - podejścia bliżej do pana jej pola.

Tak, zupełnie tak, zawsze będzie u nóg naszego Pana. Zbieranie za Jego sługami nigdy nie zadowoli nas w pełni. Na początku naszego życia w wierze - być może, ale nie na długo. On Sam tak urządził, abyśmy dążyli do Jego celu. I jeśli rzeczywiście dojdziemy do tego, aby spocząć u Jego nóg, odmierzy On nam sześć miar. Nigdy przedtem nie byliśmy tak bogaci, jak będziemy tego dnia, kiedy zajmiemy to miejsce. Sześć miar - jeszcze nie siedem, bo zawsze może On dać nieporównanie więcej nad to, o co prosimy i o

czym myślimy. Siedem miar pojawia się w tym dniu, gdy dokona się upragnione i najdoskonalsze zjednoczenie z Nim. O, mój bracie, moja siostro, czy ciągle będziesz uważać przebywanie u nóg Jego za stracony czas? Sam możesz doświadczyć, że tam w ciągu paru godzin osiągniesz więcej, jak byś mógł osiągnąć w innych miejscach przez wiele lat. Tak więc, śpiesz się: dziś padnij przed Nim na twarz, żeby zmienić tę sytuację przez to, że On Sam odpowie ci.

I jeszcze jedno spojrzenie na Rut i Noemi, gdy pierwsza wróciła. Zwróćcie swoją uwagę na to, jak usta Noemi pełne są pytań, a usta Rut pełne opowiadania. To, co stało się w tę noc, stało się niezapomnianym dla obu. Noemi dla Rut wskazała tę drogę, a Rut posłusznie poszła nią, i oto - obie spożywały owoc przebywania u nóg Boaza; tak, one nawet smakowały to, co miało się jeszcze zdarzyć.

Ach, gdyby i mnie też udało się was przekonać, aby jeszcze dziś lec u Jego nóg z gorącym pragnieniem, żeby On, wasz Wykupiciel, zwrócił wam jeszcze nie zwrócone, stracone dziedzictwo wasze, a przede wszystkim - abyście stali się nierozdzielną jednością z Nim, dziedzicem wszechrzeczy! Bo tylko jako współdziedzice Jego, możecie wejść w wasze dziedzictwo. Bądźcie pewni: już jedno pochylenie się do Jego nóg i przebywanie tam, jako całkowicie oddanych Mu członków Jego ciała, sprowadzi na was potoki błogosławieństw, które napelnią usta wasze śmiechem i język radością (Ps. 126:2). Wtedy nie tylko będziecie mogli powiedzieć o tym, jak "byliście błogosławieni wtedy", gdy pierwszy raz przyszlście do Niego, ale będziecie mówić już na podstawie doświadczenia, które teraz macie w społeczności z Nim. I sześć miar obecnej łaski już będzie zadatkiem tego, co czeka was w nadchodzącym poranku. Tak więc, do nóg Jego, aby przebywać tam! Jest to niewypowiedziany zysk. Niech nikt nie pozostanie bez niego!

Doszliśmy do ostatniego rozdziału tej małej księgi Pisma Świętego. Ten rozdział zawiera w sobie podsumowanie błogosławionej drogi jednej duszy, która przebiła się z ciemnej nocy do jasnej światłości Bożej. Szliśmy za nią po śladach i obserwowaliśmy błogosławioną rękę Bożą, prawie niewidocznie rozpostartą nad nią. Z każdym krokiem mogliśmy przekonać się o tym, że "część jej przypadła w miejscach uroczych", i teraz widzimy, jak otrzymała dziedzictwo, które "podoba się jej" (Ps. 16:5-6). Tak zawsze będzie i z nami, jeżeli wiernie, bez zachwiania, w czystości, bez skazy, z oddaniem i w pełnym posłuszeństwie, jak Rut, naśladujemy naszego Pana. Nie wątpię, że idąc za nią, za każdym krokiem byśmy znaleźli i podnieśli wiele kłosów, moglibyśmy nauczyć się wiele, bardzo wiele, obserwując tę duszę i to kierownictwo, w którym Pan towarzyszył jej do tej pory. W każdym razie, śmiem mieć nadzieję, że nie odejdziemy z pustymi rękami po tym, gdy w końcu zobaczymy, że ona, zbliżając się do Boaza, usuwa się już na dalszy plan, kiedy Boaz wychodzi na pierwszy. Ona jakby odtąd mówi o sobie i Boazie to, co Jan powiedział o sobie i Chrystusie: "On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym" (Jan 3:30). Jak tylko rzecz dochodzi do tego, że jej osoba jakby zanika i rozpuszcza się w osobie Boaza - jej los przypada w uroczych miejscach.

Ostatnim razem widzieliśmy ją działającą, a przy tym z wielkim zdecydowaniem. Widzimy ją, jak wypełnia bez słowa sprzeciwu wszystko, co radziła jej Noemi. Jej pokora, jej poświęcenie i posłuszeństwo, były całkowite. Czyniła wszystko, co było możliwe, do samego końca. Poszła ona ciemną nocą i oddając siebie całkowicie, położyła się u nóg swojego bliskiego krewnego; wylała tam swoje serce i według prawa, postawiła go przed wielkim i trudnym zadaniem - wykupienia jej zadłużonego dziedzictwa i wprowadzenia jej we władanie tym dziedzictwem, co nie mogło się stać bez tego, aby nie wziął jej za żonę. Wszystko to dobrze wiedziała i dlatego przemogła siebie, i jak widzimy, nie przyszło jej pokutować. Chociaż zawsze, we wszystkie minione dni - od tej pory, jak przyszła do Betlejem, radośnie powracała do swojej teściowej, to nigdy błogosławieństwo jej nie było tak wielkie, jak po tym wydarzeniu. Przyniosło ono jej błogosławieństwo Jahwe i najlepszą obietnicę Boaza, jak też i rzeczywiste dowody jego przychylności. Ale nie był to jeszcze koniec. To, czego pragnęła, o co walczyła - było jeszcze przed nią.

Ostatni rozdział księgi właśnie pokazuje nam, jak Rut osiągnęła swój cel. Przede wszystkim zwróćmy nasz wzrok na to: